Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 77. Kraków, Wtorek dnia 3 Kwietnia 1900. Rok VIII.

SZKOLNICTWO w GALICJI.

I. Na poniedziałkowem posiedzeniu Sejmu galicyjskiego, poseł Cielecki przedłożył Izbie sprawozdanie ze stanu spraw dotyczących szkolnictwa i spraw mających ze szkolnictwem związek. Z zajmującego tego sprawozdania należy wyjąć kilka szczegółów i informacyj.

W roku ubiegłym Rada szkolna zorganizowała kilka nowych szkół wydziałowych: w Nowym Sączu czteroklasową szkołę wydziałową w miejsce sześcioklasowej pospolitej, w Krakowie i w Buczaczu po dwie szkoły, w Wadowicach i Złoczowie po jednej szkole wydziałowej trzyklasowej po części w połączeniu z 4-ro klasowemi pospolitemi w miejsce 6-cioklasowych szkół pospolitych. W Krakowie szkoła wydziałowa czteroklasowa św. Scholastyki została zamieniona na 6-cio klasową. Pomimo tego fundusz szkolny krajowy, dzięki znacznej ofiarności miast a zwłaszcza gminy miasta Krakowa, został obciążony wydatkiem wynoszącym zaledwie 15.644. Budowa domów dla kandydatów na nauczycieli szkół ludowych w Sokalu, Tarnowie i Tarnopolu postępuje szybko.

Referent z przykrością zaznacza, że namiestnictwo nie daje Wydziałowi krajowemu żadnej odpowiedzi w kilku nader ważnych sprawach, należy do tych spraw także sprawa podwyższenia subwencji dla kandydatów szkół ludowych, zakładanie nowych seminarjów nauczycielskich, wreszcie sprawa założenia szkoły realnej w Krośnie, a gimnazjum w Mielcu. Wydział krajowy nie przeprowadził stanowczego zbadania możliwości założenia w Rzeszowie wyższego żeńskiego zakładu krajowego, lecz rokowania są w toku i jest nadzieja, że sprawa ta pomyślne mieć będzie załatwienie. Również Wydział krajowy nie może przedłożyć do tej pory jeszcze sprawozdania o przeprowadzeniu rokowań z zakładem imienia Ossolińskich w sprawie zniżenia cen książek szkolnych.

Odpowiedź Wydziału krajowego w sprawie zwołania ankiety szkolnej dla reformy seminarjów nauczycielskich nie może zadowolnić, gdyż wykonanie polecenia, dane bezwzględnie przez Sejm Wydziałowi krajowemu, nie można czynić zależnem od zdania Rady szkolnej krajowej. Powód, przytoczony przez Wydział krajowy i odwołanie się Rady szkolnej krajowej na ustawę państwową, uważa komisja za niewystarczające. Ustawy zasadnicze państwowe obowiązują naturalnie najzupełniej Radę szkolną krajową, lecz nad ich pożytecznością dla kraju naszego mają prawo zastanowić się tak komisja szkolna, jako też Sejm i nawet ankieta.

Te ustawy zasadnicze państwowe w sprawach szkolnych zostały uchwalone dla całej Przedlitawji, ale stan oświaty, dobrobytu, stosunki w poszczególnych krajach i charakter poszczególnych ludów są zbyt różnorodne w Austrji, aby jedne i te same ustawy szkolne mogły odpowiedzieć w zupełności rzeczywistym potrzebom poszczególnych krajów. Obecnie, gdy większość komisji szkolnej spostrzega w kraju strony ujemne organizacji szkolnej, na tych ustawach opartej, to ma obowiązek swe zapatrywania objawić i gdzie należy przedłożyć bez względu na to, czy reprezentacja krajowa w Radzie państwa wywalczy dla kraju potrzebne w tych ustawach zmiany. Ale w każdym razie Wydział krajowy nie może sprzeciwiać się tym objawom zapatrywań komisji szkolnej, a przedewszystkiem woli Sejmu i czynić je zawisłe od życzeń Rady szkolnej krajowej.

Kraj nasz może się szczycić największą ilością stypendjów z wszystkich prowincyj monarchji i te fundacje coraz więcej wzrastają. W roku ostatnim przybyło i powstało znowu kilka fundacyj stypendyjnych, a to: Mikołaja Aywasa, Fani Kapeluszowej, Franciszka Machowskiego, ś. p. Józefa Majewskiego i ś. p. dra Kajetana Maramorosza. Wogóle stan majątku narodowego funduszów stypendyjnych wzmaga się szybko; wzrósł w jednym roku o przeszło 370.000 złr. Pod zarządem Wydziału krajowego pozostaje 221 fundacyj stypendyjnych. W roku szkolnym 98/99 było stypendjów ogółem 839, w r. 1899/900 nowych nadano 102, a osoby prywatne, do tego upoważnione, nadały 23 stypendjów.

Z życia Ziemiałkowskiego.

IV. Rezolucja została przyjęta, wnioski Smolki upadły.

Zapomnieliśmy zaznaczyć, że Ziemiałkowski był wtedy prezesem delegacji polskiej w Wiedniu i zarazem wiceprezydentem Izby poselskiej mianowanym przez cesarza. (Izba poselska nie wybierała jeszcze jak dziś prezydjum). Stanowisko jego zatem było już wtedy pierwszorzędne.

Ziemiałkowski nie był wielkim zwolennikiem rezolucji — w tej części jego mowy, której nie wydrukowaliśmy, znajduje się wyrażenie wątpliwości „czy zachowano miarę należytą w postawionych żądaniach, czy sposób ich sformułowania jest odpowiedni celowi“. I pokazało się, że te wątpliwości były słuszne, albowiem po uchwaleniu rezolucji (24 września) odwołano przyjazd cesarstwa do Galicji, a Gołuchowski był zmuszony podać się do dymisji.

Rezolucja przechodziła ciekawe koleje. Po długich pertraktacjach Giskra oświadczył w Radzie państwa, że rząd jej nie wniesie. Zabiegi Ziemiałkowskiego, aby Izba zmusiła ministerstwo do wniesienia rezolucji, spowodowały rząd do ułagodzenia Polaków. W samem ministerjum walka była zacięta, bo tylko większością jednego głosu (Brestla) uchwalono wydać rozporządzenie wprowadzające język polski jako urzędowy w sądach i urzędach. (Pamiętniki Giskry w „Neue Freie Presse“ w r. 1879). Lubo rezolucja z powodu zamknięcia posiedzeń Izby nie mogła przyjść na porządek dzienny, to przynajmniej delegacja miała tę pociechę, iż prezydent Kaiserfeld zaznaczył, że „ani w Izbie, ani po za Izbą nie będzie zapewne nikogo, ktoby nie wydał świadectwa posłom galicyjskim, iż rzetelnie uczynili wszystko co mogli, aby w tej sprawie spowodować decyzję“.

4 czerwca 1869 ogłoszono najwyższe rozporządzenie o urzędowym języku polskim w Galicji. Jeden z biografów Ziemiałkowskiego, z którego pracy przeważnie korzystamy, mówiąc o tych nieocenionych nabytkach polityki Ziemiałkowskiego, słusznie dodaje: „były one zaprawdę nieocenione w obu tego wyrazu znaczeniach, nieocenione ze względu na ogromną ich wartość, i nieocenione dlatego, że ich cenić nie chciano“. (Minister Florjan Ziemiałkowski, Kraków 1883 str. 28).

Rzeczywiście dla nieznających ówczesnych stosunków wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, ażeby w trzy tygodnie po tej zdobyczy mogło się odbyć we Lwowie zebranie wyborców, które, potępiając działalność delegacji, zażądało jej odwołania i poleciło posłom miasta Lwowa popierać w Sejmie politykę Smolki.

Były to czasy, jak widzimy, oryginalne, a dodajmy jeszcze i naiwne, w dobrem znaczeniu tego określenia. Bo czyż mogła być większa naiwność, jeżeli po tej uchwale zgromadzenia wyborców, Ziemiałkowski z Gołuchowskim i Dubsem złożyli mandaty poselskie. Dziś posłów na takie rzeczy się nie złapie. Kto raz mandat uchwycił, ten go nie puszcza. Ziemiałkowski tak się tłomaczył: „Otrzymałem od was (pisał w odezwie do wyborców) mandat poselski, gdy kraj po bolesnych doświadczeniach, porzuciwszy politykę jałowej opozycji, postanowił pracą i wytrwałością dobijać się lepszej przyszłości. Mimo tysiącznych przeciwności wytrwałem na tej przez kraj obranej drodze, bo mię krzepiło przekonanie, że, idąc tą drogą, pełnię wolę waszą. Na zgromadzeniu z dnia 27 czerwca b. r. spostrzegłem z bólem serca, że powzięte niedawno przez kraj postanowienie zamierzamy złożyć tam, gdzie spoczywa tyle zbawiennych postanowień narodu, niewykonanych nie dla braku sił i odwagi, lecz dla braku cierpliwości i wytrwałości. Uchwalono, że posłowie miasta Lwowa popierać mają w Sejmie wniosek posła Smolki z ostatniej kadencji sejmowej. t. j. że mają opuścić drogę, na którą kraj niedawno wstąpił, a popierać politykę wręcz przeciwną, politykę biernej opozycji. Nie mogąc polecenia tego spełnić, gdyż wniosek posła Smolki w następstwach swych uważałem za zgubny dla kraju, którego dobro było jedynym celem mego zawodu publicznego, postanowiłem złożyć mandat do Sejmu krajowego“.

Na sesji sejmowej w r. 1869 w miejsce Ziemiałkowskiego wybrano delegatem do Rady państwa ze Lwowa... księgarza Wilda. Przypomina się przysłowie o stryjku i kijku.

Ziemiałkowski mógł już wówczas być ministrem, ofiarowano mu bowiem tekę jednocześnie z objęciem przez Alfreda Potockiego teki ministra rolnictwa. Choć zwolennik ustępstw i kompromisów, nie przyjął propozycji. bo, jak się wyraził, „nie mógł stać się wykonawcą konstytucji, przeciw której głosowała delegacja polska“. Co do Potockiego, w tym wypadku skrajno-opozycyjna mniejszość konserwatywno-krakowska uznała za stosowne wejść na drogę utylitarną. Z tego wniosek, że owa mniejszość miała bardzo wygodną zasadę: stać niezłomnie przy zasadach i... nie stać przy nich ze względu na utylitarność.

Kiedy Alfred Potocki wkrótce potem został prezesem ministrów i rozwiązał Sejm galicyjski (1870), Ziemiałkowski został wybrany do sejmu, ale już nie został członkiem delegacji. Stronnictwo krakowskie wiodło wciąż z nim walkę, jako z przedstawicielem polityki ugodowej. Przy wyborze do delegacji jednego z czterech posłów lwowskich, dało ono wszystkie swe głosy w ilości 23 lakiernikowi Dąbrowskiemu, nie chcąc dać głosów ani Smolce, ani Ziemiałkowskiemu. Wskutek tego przyszło do ściślejszego głosowania i wówczas stronnictwo krakowskie głosowało za Smolką, choć ten w danej chwili przedstawiał najradykalniejszy, najczerwieńszy odłam w Sejmie.

W r. 1871 Ziemiałkowski został wybrany pierwszym prezydentem miasta Lwowa. Przedtem rząd mianował burmistrzów.

Kiedy w r. 1873 uchwalono wybory bezpośrednie do Rady państwa, delegacja polska z niej wystąpiła; „sami na siebie bicz ukręciliśmy“, przyznawał w kilka lat później Stanisław Tarnowski. (Studja polityczne tom I. str. 104.) Zaraz potem, ku wielkiemu nieukontentowaniu stańczyków, Gołuchowski został poraz trzeci ministrem i zaproponował rządowi powierzenie Ziemiałkowskiemu opróżnionego ministerstwa dla Galicji. Ziemiałkowski wahał się, ale Gołuchowski wytłomaczył mu, że jest to może jedyna sposobność dopilnowania interesów kraju wobec wyborów bezpośrednich i drogi biernej opozycji, na jaką wstąpiła Galicja. Zażądawszy z góry, aby powołano kilku Polaków na wyższe urzędy w ministerjach, zgodził się Ziemiałkowski na

przyjęcie teki, lecz z „określonemi osobno atrybucjami“. Nominacja jego nastąpiła 21 kwietnia 1873 r.

Wymienimy pokrótce co zrobił jako minister: uporządkował sprawę funduszów djecezji krakowskiej i wpłynął na obsadzenie jej stolicy biskupiej. Kraków zawdzięcza mu usystemizowanie Szkoły sztuk pięknych, przemianę tak zwanej „Techniki“ na „Instytut przemysłowy“, reorganizację wydziału teologicznego i przeprowadzenie, mimo silnego w rządzie oporu, korzystnej dla miasta akcyzy. Kilka gimnazjów, znaczna ilość szkół, subwencje dla szkół zawodowych, ustalenie języka polskiego w uniwersytecie lwowskim, katedra historji polskiej na tymże uniwersytecie, założenie szkół: ślusarskiej, koszykarskiej, garncarskiej (w Kołomyi), snycerstwa (w Zakopanem) — oto główne zasługi Ziemiałkowskiego na polu oświaty. Dla sądownictwa uzyskał pomnożenie sądów kolegjalnych i powiatowych. Co zrobił dla miast dowodem licznie udzielone mu honorowe obywatelstwa miejskie. Jego staraniem utworzono filje Banku austro-węgierskiego w Stanisławowie i Tarnowie. Nie mamy miejsca na wyliczenie poparcia, jakiego od niego doznawały wszelkie krajowe instytucje bankowe i przemysłowe. Ciągnącą się jak wąż morski sprawę indemnizacyjną, już doprowadzał do pomyślnego dla kraju rozwiązania, kiedy natrafił na opór w samym kraju; w 15 lat później sprawę tę rozwiązano na dwa razy gorszych dla kraju warunkach. Pomijamy setki innych jego zabiegów, a przytaczamy tylko, jako rzecz w stosunkach austrjackich niezwykłą, iż rząd udzielił za jego staraniem zapomogi księżom unickim wygnanym z Królestwa i polecił zatrudniać ich w szkołach elementarnych.

Przez czas swego urzędowania dwa razy Ziemiałkowski podawał się do dymisji: raz kiedy minister oświaty Stremayer ukrócił prawa galicyjskiej Rady szkolnej i to zaraz po powrocie z Galicji, gdzie go stańczycy papką a zwłaszcza czapką przyjmowali. (Szujski, profesor historji polskiej, pojechał za nim do Czerniowiec na uroczystość otwarcia wrogiego nam uniwersytetu) — drugi raz, kiedy w r. 1875 chciano namiestnikiem galicyjskim zrobić wrogo dla Polaków usposobionego Possingera. Cesarz dymisji za pierwszym razem nie przyjął, i polecił złagodzić rozporządzenie ministerstwa, za drugim razem namiestnikiem został Alfred Potocki.

Ministrem dla Galicji był Ziemiałkowski przez lat 15-cie. Ustępując z urzędu, miał lat 71, miał więc prawo odpocząć.

Ale zbyt się usunął od życia politycznego ze szkodą nietylko dla kraju, ale i dla siebie. Kto 12 lat z rzędu, z małemi wyjątkami, prowadzi życie domowe, o tym ludzie nieco zapominają. Najlepszym dowodem były krótkie, pobieżne życiorysy Ziemiałkowskiego w pismach galicyjskich. Dłuższych nekrologów doczekał się niejeden drugorzędny poseł, marszałek powiatowy, a nawet starosta, lub pierwszy lepszy „jaśnie urodzony“. Za to w historji o tamtych panach nie będzie prawdopodobnie żadnej wzmianki, wówczas kiedy w dziejach Galicji zajmie Ziemiałkowski jedną z kart najpiękniejszych.

Jak wobec jego pamięci spisał się Lwów i Sejm krajowy, lepiej zamilczeć. Karły odznaczają się złością i krótkowidztwem i dlatego większych od siebie, jedna ich część niedowidzi a druga przez zaciekłość stronniczą nienawidzi — nawet po śmierci.

Morderstwo w Chojnicach.

II. Wpadający w oczy jest fakt, że parcelę synagogi, położoną tuż przy „Jeziorze mnichów“ przeszukano jak najdokładniej dwa razy. Podobno nawet znaleziono flaszeczkę z krwią i wysłano do chemicznej analizy do Berlina, aby się przekonać, czy zawartość flaszeczki jest krwią ludzką. Parcela synagogi dotyka „Jeziora mnichów“ i oddzielona jest tylko płotem z desek od drogi, prowadzącej do miejsca, gdzie znaleziono kadłub Wintera. W płocie znajdują się drzwiczki, które ułatwiają udanie się na wspomniane miejsce. Faktem jest, że w ciągu ostatnich dni dokonano poszukiwań u różnych żydów i tak: u żydowskiego rabina dra Kellermanna, u rzezaka i śpiewaka Heymanna — obydwaj bawią w Chojnicach od niedawnego czasu — dalej u posługacza synagogi Bergera, rzeźnika Levy'ego i u kilku żydowskich handlarzy. Wprawdzie dokonano także rewizji u krawca Platha i rzeźnika Hoffmanna, mieszkającego przy ulicy Gdańskiej, rewizje te jednak nie wydały żadnego rezultatu.

Rzeźnik Hoffmann twierdził, że młody Winter uprawiał stosunek miłosny z jego córką i że zapewne padł ofiarą zazdrości lub zemsty (!) jakiego czeladnika rzeźnickiego. Jeśli się zważy fakt rewizji tylu domów żydowskich, jeśli się weźmie pod uwagę, że w trupie nie znaleziono ani kropli krwi i żadnego zresztą śladu tej krwi, to publiczności i szerokim warstwom nie można się dziwić, jeśli wysnuły stąd swoje wnioski, a to tembardziej, że przed oczyma wszystkich stoją podobne mordy w pobliskim Skurczu i w oddalonem Xanten.

Mordercom przyszła w pomoc ta okoliczność, że równocześnie prawie znikł z Chojnic elew gospodarczy Bülow, który po ośmiu dniach włóczęgostwa przybył do Berlina.

Tajemnicze zniknięcie Bülowa rozstrzeliło uwagę policji i zaciemniło badania nad identycznością trupa, bo nikt nie wiedział z początku, do kogo należą znalezione części ciała.

Zagmatwał także sprawę następujący telegram, umieszczony w sobotę 17 marca w „Berliner Tageblatt“ i „Berl. Lokal-Anzeiger“: „Frankfurt nad Menem 16 marca 9 godz. 17 min. wieczór. Pietnastoletni syn przedsiębiorcy budowlanego Wintera z Prechlau, o którym od kilku dni wieść zaginęła, znaleziony został dzisiaj w pobliskiej miejscowości, w rowie, bez życia z rozprutym brzuchem. Przy trupie brakowało zegarka i pieniędzy.“

Pomijając już, że telegram zawiera wprost fałszywe wiadomości i szczegóły, każdemu musi wpaść w oko miejsce nadania telegramu: Frankfurt nad Menem!! Dlaczego i w jaki sposób fałszywa ta wiadomość dostała się do dzienników właśnie z żydowskiego Frankfurtu nad Menem?

Należy jeszcze przytoczyć kilka szczegółów, odnoszących się do sprawy morderstwa. Wyż wspomniany rzeźnik Lewy oddał we środę po morderstwie pilnikarzowi do wyostrzenia pilnik rzeźnicki, czego zresztą nigdy jeszcze nie zrobił. Wskutek tego skonfiskowano kilka pilników Lewy'emu; fizyk miejski orzekł jednak, że w każdym razie pilnikami tymi nie przecinano kości pacierzowej; musiałyby one być o wiele delikatniejsze i drobnozębne.

Były czeladnik rzeźnicki Heymann, krewny Lewy'ego, wyraził się kilka razy w podejrzany sposób o tej sprawie. Kiedy w pewnym lokalu była mowa o zniknięciu młodego Bülowa, Heymann twierdził, że Bülow znajduje się zdrów w Jeziorkach. Kiedy go postawiono przed komisarzem policji, przyznał się, że poprzednio kłamał jak najęty. Bardzo ciekawe wyrażenia słyszał także od Heymanna niejaki Lamparski, wiadomości jednak w tej sprawie na razie brak.

ZE SWIATA.

LONDYN 29 marca.

Dzieci wojny. — Proponowana podróż królowej do Irlandji. — Poważne przyczyny zwłoki. — Szlachetny naród.

Wojna transwaalska niezawodnie dla wielu straszną okazała się w następstwach swoich. Nie brak jej wszelako i zabawnych epizodów. I tak wszyscy zagorzali patrjoci angielscy, którym urodziły się dzieci od chwili rozpoczęcia wojny, poczuwali się do obowiązku nazwać je odpowiednio na pamiątkę kampanji Afrykańskiej.

W Anglji wybór imion chrzestnych władze duchowne pozostawiają zupełnie woli rodziców. Rodzice zatem mogą prawnie dzieciom swoim nadawać imiona choćby najdziwaczniejsze. Obecnie we wszystkich parafjach angielskich dzieci otrzymują imiona Redwersa, Bullera i innych wodzów i jenerałów południowo afrykańskich, najwięcej jednak namnożyło się małych Robertsów i Kiczenerów.

W okręgu miasta Holborn jakiś p. Wilks nazwał syna swego Elands-Laagte, imieniem pamiętnego pola bitwy. Gdzieindziej zapisano w księgach metrykalnych imiona maleńkich Glencoe, Ladysmith i Dundee. W parafji Bromleya pewna dziewczynka

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

76) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

— Siłą weźmiemy to, czego nam po dobrej woli dać nie zechcecie! — odparł krótko Wojsław.

Rzecz była jasna, królowa jednak prosiła o cały dzień do namysłu. Wojsław zgodził się i opuścił zamek.

Mikołaj Gara przeprowadził go kawałek drogi.

— Idę gotowić ślubne szaty dla oblubieńca! — rzekł Nosoróg cokolwiek złośliwie, żegnając Garę.

— Tym strojem nie przystoi zbyt często się bawić — odparł Węgier — bo w nim kładą i nieboszczyków do grobu.

— Słusznie! Ale przódy człowiek żyje nim się w grób położy! — objaśnił pan Rostocki.

— „Vita hominum brevis est!“ — życie ludzkie krótkie! — szepnął Palatyn wiersz z biblji i na tem się rozstali.

A Wojsław pomyślał sobie, że jak się dostaną na zamek, trzeba będzie być bardzo ostrożnym i mieć stale tych Węgrów na oku.

Wróciwszy do Zygmunta, wuj powiadomił siostrzana o wynikach poselstwa i jął z nim obgadywać w szczegółach warunki ugody, bo nie ulegało wątpliwości, że zamek, wobec braku środków do obrony, opierać się nie będzie. Zygmunt obiecał, że jeżeli królowa Elżbieta wyprawi mu zaraz na zamku godne weselisko, on nikomu krzywdy nie zrobi i wraz z żoną uda się do Budy. Nazajutrz rano wezwano Wojsława na zamek.

Królowa zgadzała się wydać córkę Zygmuntowi, wyprawić wesele na zamku i uznać go królem pod warunkiem, że rozpuści najemne wojsko i zaufa Węgrom.

Dlaczego ma rozpuścić wojsko? — pytał Wojsław nieufnie.

— Bo tacy najemnicy trzebią kraj niepotrzebnie — tłomaczyła królowa.

A Mikołaj Gara dodał złośliwie:

— Zresztą, jeżeli margrabia ma dość skarbów ze sobą, żeby to wojsko opłacić, zgoda; my bo tu na zamku nic prawie nie mamy, ale bez żołdu ci biedni rycerze i tak się rozlizą.

Wojsław odczuł całą prawdę słów chytrego paladyna. Zygmunta pieniądze prawie wszystkie już się wyczerpały, środków do utrzymania tej najemnej zgrai żołdactwa Wojsław nie widział. Więc zgodził się na warunki królowej i stanęła umowa.

Zygmunt paradnie, jak zwycięzca, z liczną gromadą rycerzy, wjechał na zamek i niezwłocznie zaczęły się gody weselne.

Chciał bogactwem stroju i zewnętrznym blaskiem olśnić Węgrów i tem sobie koronę mocniej na głowie osadzić.

Ale buta jego odrazu wzbudziła na zamku ogólną niechęć, którą znacznie spotęgowało jeszcze to, że Zygmunt wbrew umowie kazał natychmiast wtrącić do więzienia Mikołaja Garę, widząc, że paladyn głównie był przeciwny jego zaślubinom. Próżno upominał go Wojsław, zbył go dumną odpowiedzią, że król polsko-węgierski wie co robi; próżno prosiła go królowa Elżbieta, odparł jej czelnie, że jeżeli tak bardzo dba o palatyna, może z nim razem jego celę więzienną podzielić.

O zmroku w kaplicy zamkowej ksiądz miejscowy pobłogosławił ostatecznie związek jego z Marją, noc całą do rana pili rycerze w jadalnej sali stare węgierskie wino.

Młody margrabia Brandenburski zaraz po północku zawiódł swoją margrabinę do nagotowanej dla nich sypialni.

Liczna straż Zygmuntowa czuwała u drzwi i okien tej komnaty, obawiał się bowiem szczęśliwy żonkoś, żeby go jeszcze tej nocy nie zamordowano! Drugiego dnia był już prawym królem polskim albo węgierskim.

Pierwszy rozkaz jego tchnął łaską: kazał z podziemia Mikołaja Garę wypuścić, ale dumny grabia nie darował mu tej jednej nocy spędzonej pod ryglem. Wojsław patrzył na bieg wypadków spokojnym wzrokiem dojrzałego męża. Ale kiedy Zygmunt zaraz po północku uprowadził małżonkę, wziął go niesmak jakiś i opuścił też salę, gdzie rycerze z hałasem i gwarem pili do upadłego. Wyszedł na świeże powietrze, skierował się na mury.

Rola jego w całej sprawie wydała mu się teraz niewłaściwą, wstrętną.

Uprawnił swoją obecnością bądź co bądź gwałt, gwałt polityczny, ściśle jednak zespolony ze związkiem małżeńskim, w którym jednak nie widział najważniejszego czynnika w takich razach — miłości!

I to kojarzenie się obojętne, oparte na rachubie, ta służalczość fałszywego uczucia chciwym potrzebom nienasycalnej ambicji nałęczą smutku owijała mu czoło i budziła raz po raz niechęć do świata i ludzi.

Zygmunt okazał się bardzo nieudolnym rządcą. Upoiła go łatwa wygrana, zdawało mu się, że cała ziemia należy do niego i hołd mu rada złożyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy wznowić przedpłatę!!

otrzymała słodkie imię Pretorji. W Hampstead, dnia 1 marca jakiś woźnica dał synowi swojemu na imię Kimberley. Wiele dzieci otrzymało imiona Cecyla ku czci Cecyla Rhodesa. W parafji Kennington zapisano chrzest chłopczyka Colenso i kilku maleńkich Tugel. Wreszcie w Mile-End-Old-Town Anglik pewien nazwał syna swojego Krügerem.

Dotychczas żadne dziecko nie otrzymało jeszcze imienia Bloemfontein, lecz niebawem z pewnością i na nie przyjdzie kolej.

Czy królowa Wiktorja pojedzie do Irlandji, czy też zaniecha pierwotnego zamiaru? Oto pytanie, które zadaje sobie wielu.

Podróż ta zdawała się być postanowiona nieodwołalnie. Kilku deputowanych Irlandczyków zapewniało, że kraj ich rodzimy zgotuje królowej swojej przyjęcie pełne szacunku, do jakiego dają jej prawo podeszły wiek królowej, jej tryb życia i godność królewska. Lecz zauważono, że oświadczenie to nie odpowiada w zupełności intencjom całego narodu irlandzkiego, nadto policja wyraziła powątpiewanie, czy zdoła utrzymać spokój i porządek publiczny w czasie pobytu królowej w Irlandji; wreszcie spostrzeżono, że zamało Anglja ma obecnie sił zbrojnych, aby zapobiedz, na wypadek wybuchu powstania, możliwym komplikacjom.

Wobec takich warunków, mężowie doświadczeni i roztropni w Anglji zaniepokoili się zamiarem królowej i zastanawiają się, czy istotnie dość jest rzeczą bezpieczną pozwolić monarchini na podróż do Irlandji i czy nie lepiej będzie, jeśli królowa, nie narażając się zbytecznie na niewygody i ewentualne przykrości, pozostanie wśród ludności angielskiej, która żywi dla niej miłość najgłębszą i otacza swoją królową względami przywiązania i czci najwyższej, co zwłaszcza w chwili obecnej kojąco wpływa na usposobienie sędziwej królowej, podrażnionej do głębi wypadkami krwawej wojny.

Przyznać przecież trzeba, że dzielnie walczyli irlandzcy żołnierze nad Tugelą i rzeką Modder. Niemało przyczynili się oni do podtrzymania sławy angielskiego oręża. Mimo to żon ich w Irlandji nie wzbogaciła krew, przelana bohatersko na polu walki, ani ujęła im ciężarów i nie odpędziła od ubogich chat wieśniaczych w dalekiej ojczyznie ponurego widma głodu.

Ileż krwi męczeńska Irlandja przelała już w obronie zaborczej Brytanji; ile dowodów męstwa, inteligencji i zdolności żołnierskich synowie jej składają co dnia, aby z każdą chwilą umacniać podstawę, na której spoczywa wielki kolos potężnej Brytanji?

Lord Roberts, generalissimus armji afrykańskiej, jest z pochodzenia Irlandczykiem, taksamo lord Kiczener i wielu innych dzielnych wodzów armji angielskiej, takich jak Kelly Kenny, French, White i jenerał Clery. Nawet sam Cecyl Rhodes, Napoleon Przylądka i twórca obecnej wojny, urodził się w Irlandji.

Jakże dziwnym jest los narodu, który zużywa całą żywotność swoją na ofiarę dla tych, którzy go ukrzyżowali? *G.*

MARSYLJA, 28 marca.

Wieści z dalekiego Wschodu. — Zbrojenia Chin. — Zamach dynamitowy w Kantonie. — Ocalenie wskutek pożaru.

„Polinezyjczyk" angielski parowiec pocztowy przybył tu w dniu 24 b. m. przywożąc depesze z dalekiego Wschodu i wielu pasażerów, zabranych w Colombo. Pomiędzy tymi ostatnimi znajduje się książę następca tronu Japonji, Kotohito Kan In, z licznym orszakiem dworzan. Dzienniki chińskie donoszą, iż armja cesarza Chin otrzyma udoskonaloną broń najnowszych systemów i karty geograficzne dla jeneralnych sztabów.

Kurjer z Haipkongu otrzymuje depeszę z Szangaju, podług której w dniu 31 stycznia spełniony został w Kantonie zamach na życie Li Hung Changa, jego stronników i wiele wybitnych osobistości prowincji.

Spiskowcy podłożyli bombę w Świątyni Przodków w dniu, w którym podług zwyczaju wicekról z liczną świtą i w towarzystwie najwyższych dostojników państwowych przybywają na miejsce święte i uczestniczy w ceremonji, obchodzonej z okazji święta nowego roku chińskiego.

Bomba eksplodowała pośród miejsc, przeznaczonych dla wicekróla i jego małżonki. Na szczęście eksplozja była przedwczesną. Nastąpiła ona przed przybyciem Li Hung Changa i jego dworu do świątyni. Z ludzi tedy nikt nie zginął.

Przypuszczają, że katastrofę przyspieszył pożar, który przypadkowo spowodowała służba wicekróla zajęta przygotowaniem biesiady, do której zasiąść miało grono dostojników z wicekrólem na czele, po ukończonej uroczystości świątecznej.

Przypadkowi temu Li Hung Chang zawdzięcza swoje ocalenie. *S. S.*

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

Sejm krajowy we Lwowie.

LWÓW 2 kwietnia. (Tel. pryw.) W dyskusji nad sprawozdaniem Wydziału krajowego z zakresu spraw szkolnych zabierali kolejno głos pos. Barwiński, Pilat, Merunowicz, wreszcie Wojciech hr. Dzieduszycki. Ten ostatni omawiał bardzo obszernie sprawozdanie przedłożone, zatrzymując się przy każdym jego ważniejszym ustępie. Co do zwołania ankiety w sprawie reformy seminarjów nauczycielskich, to mowca nie przywiązuje zbytniej do niej wagi i zapatrywania jego w tym kierunku bynajmniej nie są optymistyczne. Przyznaje jednak, że już samo wstrząsanie tej kwestji nie będzie pozbawionem w tym względzie korzyści.

W dalszym wywodzie poświęcił mowca słów kilka kwestji teatralnej. Zdaniem mowcy, prowadzenie teatru w dzisiejszych warunkach jest niezmiernie żmudne i utrudnione. Teatr dziś jest wogóle pewnego rodzaju zbytkiem; minęły czasy, gdzie był on „arką przymierza", dziś jest tylko miejscem rozrywki. Niechże tedy ta rozrywka będzie nietylko godziwą, ale i szlachetną.

Po skończonej dyskusji przemówił krótko raz jeszcze referent pos. Cielecki, poczem przedłożone sprawozdanie przyjęto i uchwalono.

Tak samo przyjęto i uchwalono wnioski posła Krzysztofowicza o petycji Związku ogólnego hodowców i handlarzy bydła w sprawie o subwencjonowanie targowicy bydła w Krakowie na Prądniku białym.

Sprawę przyznania Marji Sulatyckiej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych pensji wdowiej; Julji Sztugrynowej, wdowie po nauczycielu szkół ludowych, podwyższenia pensji wdowiej, Karolinie (?) Bosler, wdowie po nauczycielu religji żydowskiej w szkole wydziałowej żeńskiej w Tarnowie, wyznaczenia pensji wdowiej — odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do rozpatrzenia i zaopinjowania.

W dalszym ciągu nastąpiły wnioski i interpelacje posłów.

Pos. Kramarczyk wniósł interpelację do komisarza rządowego, w której domaga się, aby rząd wezwał fundusze propinacyjne do płacenia podatków na budowę kościołów.

Pos. Milan domaga się od rządu rozdzielenia zapomóg między ludność, dotkniętą klęskami elementarnemi.

Pos. Romanowicz stawia wniosek, dotyczący reformy wyborczej sejmowej. Żąda utworzenia kurji powszechnego głosowania, którаby miała możność wyboru 30 posłów, dalej powiększenia liczby posłów z miast o 5, z mniejszej zaś własności o 4. Wybory mają się odbywać bezpośrednio, z wielkich własności, miast i Izb handlowych tajnie, z gmin zaś jawnie lub kartkami.

Pos. Wójcik stawia wniosek oznaczenia maximum nabywania posiadłości ziemskiej.

Pos. Średniawski interpelował w sprawie kolei wąsko-torowej ze Swoszowic do Lubina.

Pos. Rozwadowski domaga się nowej ustawy lasowej.

Pos. Jabłoński interpeluje w sprawie fundacji ś. p. Towarnickiego.

Pos. ks. Stojałowski wnosi interpelację w sprawie utworzenia starostwa w Przeworsku, którego utworzeniem została pokrzywdzona ludność Leżajska, gdyż Leżajsk wprzód także ubiegał się o starostwo dla siebie, ale bez skutku.

Pos. Krempa interpeluje w sprawie nadużyć egzekutorów sądowych w Radomyślu.

Pos. Abrahamowicz domaga się odnośnej w interpelacji reformy policji lwowskiej.

Pos. Merunowicz interpeluje w sprawie regulacji Pełtwi.

Pos. Nowakowski interpeluje o nadużycia wójta w Bolestraszycach.

Pos. Zoll domaga się od rządu zniżenia taryfy należytościowej za telegramy wysyłane do Rosji.

Pos. hr. Potocki żąda, ażeby Rada szkolna krajowa czas trwania wakacji szkolnych tak uregulowała, iżby dzieci szkolne w czasie żniw i wogóle najgorętszych robót w polu, miały czas wolny od nauki.

Pos. Rapaport domaga się, ażeby kraj przystąpił do budowy przystani zimowej nad Wisłą pod Nadbrzeziem.

Pos. Skałkowski wniósł, ażeby sprzedaż napojów słodzonych ograniczono do minimum 5 litrów.

Na tem obrady poniedziałkowe Sejmu zakończono. Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się we środę.

POJEDYNKI w PARYŻU.

PARYŻ 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Z powodu listu hr. Joubersac'a do bar. Roberta Rotschilda, wywiązał się w Paryżu cały szereg sensacyjnych pojedynków, którymi się żywo interesują sfery towarzyskie Paryża.

Michał Efrussi, czując się obrażony tym listem, wyzwał hr. Joubersac'a na pojedynek.

Hr. Alarie wyzwał na pojedynek hr. Dijon'a z powodu listu tego ostatniego do hr. Joubersac'a.

Hr. Joubersac wyzwał na pojedynek hr. Edwarda Rotschilda, syna „wielkiego" Alfonsa Rotschilda (aj waj, aj waj!)

Morderstwo w Chojnicach.

CHOJNICE 2 kwietnia. (Tel. pryw.) Jeden z uczniów instytutu przygotowawczego dla pastorów w Jastrowie, złożył przed sędzią śledczym zeznania, z których żydzi chcą ukuć kapitał, ażeby odwrócić uwagę od mordu rytualnego. Uczeń ten był niegdyś uczniem chojnickiego gimnazjum i znał się bliżej z Winterem. Pewnego dnia, kiedy razem z Winterem poszli na spacer, jakiś czeladnik rzezacki rzucił się z dobytym nożem na Wintera, ten jednak zajął pozycję obronną i unicestwił napaść. Młody rzezak miał zawołać, że się później na Winterze zemści.

Obydwaj sędziowie śledczy przesłuchują wszystkich czeladników rzeźnickich i rzezackich, dotychczas jednak rezultatu nie osiągnięto.

Dyrektor gimnazjum zakazał uczniom wydalać się w nocy poza dom i polecił wszystkim pensjonatom, aby uczniom nie wydawano klucza od bramy.

Nagrodę za schwytanie mordercy podwyższono do 6.700 marek.

Roberts zamknięty w Bloemfontein.

LONDYN 2 kwietnia. (T. B. K.)

„Daily Chronicle" w nadzwyczajnem południowem wydaniu z poniedziałku donosi, że Anglicy zdobyli napowrót armaty, które wpadły w ręce Boerów razem z oddziałem Broadwooda.

To samo wydanie „Daily Chronicle" donosi, że Boerowie przerwali wodociągi, prowadzące do Bloemfontein, skutkiem czego Roberts pozbawiony jest wody.

Lord Roberts donosi z Bloemfontein, że jenerał Broadwood stracił prócz oddziału i armat także cały tabor. Straty Anglików wynoszą 360 ludzi, prócz tego zaginęło gdzieś około 200 ludzi.

BUDAPESZT 2 kwietnia. (T. B. K.) Na posiedzeniu Izby deputowanych wniósł minister skarbu Lukacs przedłożenie rządowe o zniesieniu stempla kalendarzowego i inseratowego. Ustawa, znosząca stempel, weszłaby w życie od dnia 30 czerwca 1900 r.

PETERSBURG 2 kwietnia. (Tel B. Kor.). Rządowy dziennik rosyjski „Journal de St. Petersburg" omawiając sytuację w południowej Afryce, czyni wyraźnie wyrzuty politykom, którzy przy końcu XIX wieku wywołali w południowej Afryce wojnę rasową i stwierdza, że wina leży nie po stronie Krügera, który po napadzie Jamesona czynił tylko przygotowania nakazane przez roztropność.

PETERSBURG 31 marca. (Tel. pryw.) Projekt prawa o przyjmowaniu cudzoziemców do poddaństwa rosyjskiego jest już na ukończeniu. O poddaństwo rosyjskie, według nowych przepisów, starać się mogą jedynie ci cudzoziemcy, którzy nietylko odpowiadają wymaganiom obowiązujących praw, lecz przemieszkali w obrębie państwa rosyjskiego nienagannie osiem lat.

LONDYN 2 kwietnia. (Tel. B. Kor.). „Times" donosi z Buenos Ayres z 27-go marca, że opad deszczowy dochodzi do 2·20 milimetrów. Od niepamiętnych czasów nie było jeszcze w Buenos Ayres takiego deszczu.

Północne, południowe i zachodnie części miasta stoją pod wodą. Komunikacja w znacznej części przerwana. Jest obawa, że deszcze zniszczą tegoroczne zasiewy kukurydzy i zboża.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Ryszarda, biskupa, wyznawcy; w środę Izydora, biskupa, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we wtorek o godzinie 5 minut 13, zachód przypada o godz. 6 minut 13, długość dnia godzin 13 minut —.

Stan powietrza. Dnia 3-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 734·2, termometr +0·8, wilgotność 98%, wiatr zachodni 10 Śnieg.

Repertuar teatru miejskiego

We wtorek, dnia 3 b. m.: „Romantyczni“, komedja w 3 aktach Ed. Rostanda. „Zazdrosna“, kom. w 1 akcie Ed. Pailleron'a (po raz 8).

W środę, dnia 4 b. m.: „Szlachectwo duszy“, kom. w 3 aktach J. Chęcińskiego. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz drugi (popul.).

We czwartek, dnia 5 b. m.: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 aktach Al. hr. Fredry (pierwszy występ p. Morskiej-Popławskiej).

W piątek, dnia 6 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 7 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego (nowość).

W niedzielę, dnia 8 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, kom. w 4 aktach Zyg. Przybylskiego.

Inkwizycja hiszpańska z całym aparatem swego okrucieństwa przeniosła się w XIX. wieku do Galicji i w gościnnym Samborze rozbiła namioty. Agendy inkwizycyjne prowadziła z niezrównaną energją miejska policja, wznawiając średniowieczne śrubowanie i wyciąganie stawów.

Rządzim się sami, posiadamy szeroką autonomję, a jednak rezultat jest tensam i na wieczną hańbę naszych miejskich samorządów — miejską policję w Samborze, miejską policję w Jarosławiu, miejską policję w Nowym Sączu, miejską policję w Przemyślu, pociągać musi do odpowiedzialności rządowa prokuratorja państwa.

Urzędy autonomiczne za leniwe były, żeby zapobiedz nadużyciom; w wielu sprawach zgrzeszyły typową ignorancją, w wielu patrzyły przez palce, a nieraz nawet rzucające się w oczy nadużycia usiłowały... zacierać.

Słynna „indolencja słowiańska“ wyszła tu jaskrawo na jaw; jeżeli cierpieliśmy pod obuchem metternichowskiego centralizmu, to, jak się obecnie pokazuje, dzisiejszy samorząd nie ściele nam jeszcze posłania z róż i konwalij.

Czyż z tego wolno wysnuwać wniosek, że autonomja jest sama w sobie niepożądaną? Bynajmniej, tylko jej organizacja jest błędna, tylko ster samorządu powinny ująć w ręce czynniki zdrowe, sprężyste, ludzie czynu i dobrej woli.

Gruntowna reforma samorządnej administracji krajowej staje się z każdym dniem coraz to bardziej piekącym postulatem teraźniejszości. W Sejmie tymczasem mówią i myślą o tem tak, jakby o wężu morskim..

Uprowadzenie dziecka przez żydów. W dalszym ciągu poniedziałkowej rozprawy sądowej przesłuchaną jest bohaterka procesu 12-letnia Marysia. Biedne te dziecko opowiada z całą naiwnością, właściwą jej wiekowi, dzieje swej służby — palenie w żydowskich piecach, chodzenie półtorej mili co sobotę po szabasowe pieczywo etc.

Martyrologje chrześcijańskiego dziecka w żydowskiej służbie!

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, którzy w większej części stwierdzają zarzuty podniesione wyczerpująco aktem oskarżenia, postawił trybunał, któremu przewodniczył znany z dzielności prawniczej R. Wawrausch — 2 pytania sędziom przysięgłym. Pierwsze w kierunku popełnienia zbrodni gwałtu publicznego przez uprowadzenie i bezprawne przytrzymanie małoletniej — drugie, czy zbrodnia popełnioną została na małoletniej liczącej niżej lat 14. Po niezwykle krótkiej naradzie sędziowie przysięgli potwierdzili obydwa pytania 8-miu głosami, zaprzeczyli tylko 4-ma. Wobec tego trybunał przez usta przewodniczącego p. radcy Wawrauscha ogłosił wyrok, skazujący podsądnego Guttera za zbrodnię z § 96 u. k. na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14 (t. zn. znacznie poniżej ustawowego wymiaru kary — § bowiem 97 określa karę na 5—10 lat ciężkiego więzienia

Uwzględnił przytem łagodzące okoliczności: nienaganną przeszłość“ oskarżonego (z wyjątkiem małego „szwinstwa“ sądownie karanego) i że „poszkodowana“ (szczęśliwym trafem) „faktycznej szkody nie poniosła“, wreszcie, że oskarżony Gutter miał działać pod wpływem swej żony (która w międzyczasie umarła). Prokurator p. Solak zgłosił odwołanie od zbyt niskiego wymiaru kary i wobec możliwej ewentualności ucieczki podsądnego, prosił o przytrzymanie Guttera w areszcie śledczym.

Obrońca mec. dr. Frühling uzasadnił, że obawiana ewentualność nie zachodzi i zgłosił zarazem odwołanie od winy i kary. Trybunał po krótkiej naradzie zadecydował, że Gutter i nadal na wolnej stopie pozostanie. Bądź co bądź, z panem Gutterem spotkamy się jeszcze raz przed kratkami!!

W kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę d. 4 b. m. ostatni w tym sezonie raut muzyczny, z nader urozmaiconym programem. Wstęp za opłatą 1 korony od osoby przysługuje członkom Koła, oraz ich rodzinom, jako też gościom osobiście przez nich wprowadzonym.

W Stowarzyszeniu Nauczycielek dnia 1-go kwietnia odbył się wieczorek muzykalno-wokalny pod kierunkiem artystycznym p. Stanisławy Heumann. Część wokalna spoczęła w rękach dwóch wytrawnych i znanych ze smaku artystycznego śpiewaczek p. Anny Belke i p. St. Heumann, które szeregiem wytwornie wykonanych pieśni, porwały słuchaczów. P. Belke ślicznie odśpiewała nieznany utwór hr. Broel-Plater: „La Notte“ zaś p. Heumann z wielką brawurą i uczuciem Mazurka z op.: „Duch wojewody“ i „Łaskawą dziewczynę“ Żeleńskiego. Miłą niespodzianką był występ młodziutkiej amatorki p. Bystrzonowskiej, uczen. p. Heumann, która za pełen wdzięku śpiew, zbierała gromkie oklaski. P. profes. Stroka z wielkiem uczuciem wygłosił wiersz własny: „Z ziemi niedoli“ a zniewolony burzą oklasków, dodał wdzięczne „Prima aprilis“ i sonet: „Piękność dziewicza“. Gra artystyczna znanego amatora dra Schenka i p. Almy Świderskiej, która oprócz tego uprzejmie podjęła się akompaniamentu, dopełniła świetnego ensemblu.

Kursy dla profesorów. Na wzór uniwersytetu w Jenie, który od wielu lat w czasach feryj urządza kursy z nauk przyrodniczo-matematycznych dla profesorów szkół średnich, i na wzór uniwersytetu w Wiedniu, który w zeszłym roku w lecie urządził taki sam kurs, profesorowie tutejszego uniwersytetu pp.: Witkowski, Natanson, Rudzki, Olszewski i Żórawski urządzili kurs podobny w zeszłym tygodniu.

W kursie tym prof. Witkowski wykładał o najnowszych badaniach Hertza i Tessli, demonstrował telegrafowanie bez drutu i omawiał najnowsze badadania nad gazami. Profesor Natanson teoretycznie wykładał o energji i zjawiskach odwracalnych. Prof. Olszewski zaś wyjaśniał swe badania nad ostatnio odkrytemi pierwiastkami. Rada szkolna uznając korzyści takiego kursu wysłała nań profesorów ze wszystkich zakładów szkół średnich w Galicji na swój koszt. Sądzimy, że urządzanie takich kursów, zwłaszcza u nas w Galicji, jest rzeczą nieodzowną i zasługującą na uznanie, a zarazem przydałoby się taki kurs utworzyć i dla innych gałęzi nauk przyrodniczych, które również naprzód postępują.

Na sposoby biorą się. W naszych sprawozdaniach o wynikach poboru wojskowego w mieście Krakowie, zaznaczaliśmy niejednokrotnie, w jakim kłopocie znajduje się komisja asenterunkowa, wobec wynędzniałej młodzieży żydowskiej z Kazimierza i Stradomia. Osobniki takie widzieliśmy na własne oczy i nie dziwiło nas, że komisja nie miała w czem wybierać. Z tego wnosićby wypadało, że ta młodzież żydowska jest z natury nierozwinięta lub przez nędzę zniszczona.

Tymczasem jest to w większej części wypadków najzwyklejsze żydowskie oszustwo. Spotykając młodych żydziaków, widzimy ich zdrowych i rumianych i dobrze odżywionych. Dopiero na kilka tygodni przed poborem wojskowym, rozpoczyna się spekulacja popisowych. Przyszli kandydaci pod karabin, żeby „odstraszyć“ od siebie komisję asenterunkową, uprawiają na długo przed asenterunkiem życie hulaszcze, nocne włóczęgostwo, głodzenie się, słowem rozmaitych używają środków, tak, że przed samym terminem stawiennictwa każdy z nich, jak się wyraża żargonem, „ist schoin 90 procent toid“, tj. że mu tylko 10 prc. do śmierci brakuje. Oczywiście, że takie 90 prc. trupa trudno postawić w szeregu. Ale niechno pobór się skończy, a wnet Izydorek, Abrahamek lub Leosz się odżywia i wraca do normalnego stanu. Że praktyka tego rodzaju już się rozpoczęła dowodzi, że aresztowano temi dniami aż pięciu takich żydziaków, którzy z Kazimierza puścili się na nocne awantury na Podgórze. Zwracamy na te okoliczności uwagę komisji asenterunkowej.

Ze spraw podatkowych. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencji, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie w dniach 3, 4 i 5 kwietnia b. r. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawić się w dniach powyższych u owego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącemi spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenty, odnoszące się do zmian, zaszłych w posiadaniu gruntów.

O ciekawej niezmiernie awanturze na tle wekslowo-erotycznem opowiadano sobie w poniedziałek rano we Lwowie. Oto umknął stąd podporucznik z 12 pp. huzarów nazwiskiem Stefan Linzbauer.

Wesoły ten pasażer fałszował na znaczną sumę weksle, a dokonawszy tych heroicznych czynów, ulotnił się ze Lwowa, zatarłszy wszelki ślad za sobą. Ażeby mu się w podróży nie nudziło. zabrał ze sobą jednę z szansonistek.

Firmy galicyjskie na wystawie paryskiej. P. Władysław Brach, fabrykant wytworów chemicznych, farb, lakierów i mydeł z Tarnowa, prosi nas o zaznaczenie, iż oprócz p. Nowińskiego, fabrykanta wyrobów cukrowych i on także z firm galicyjskich krajowych, bierze udział w wystawie paryskiej, na którą wysłał swoje wyroby toaletowe i kosmetyczne.

Samobójstwo. W Nowosiółkach przednich powiesił się w domu rodzicielskim Maksym Werbowy, 16-letni syn Jacka Werbowego, podczas nieobecności rodziców w domu. Powód samobójstwa nieznany.

Z Jasła piszą nam: W dniu 25 z. m. w południe żegnano tutaj uroczyście ustępującego prezydenta i radcę dworu, pana Podwina. W ustrojonej kwiatami, zielenią i kobiercami sali gmachu sądowego zebrała się poważna ilość osób, na którą złożyli się prawie wszyscy urzędnicy sądowi całego obwodu jasielskiego, oraz miejscowi adwokaci. Wchodzącego na salę prezydenta przywitano gromkimi oklaskami, poczem przemówił doń, imieniem urzędników, p. radca Pareński, podnosząc wysokie zasługi solenizanta, jakie koło rozwoju sądownictwa jasielskiego położył; w końcu podziękował za życzliwość, której nikomu nie skąpił, poczem wręczył mu jako upominek od urzędników sądu i prokuratorji państwa złoty pierścień, zdobny pięknym brylantem. Następnie zabrał głos tut. prokurator państwa p. dr Stawarski, który w wymownych słowach dał wyraz sympatji, jaką solenizant zawsze się cieszył; dziękował za harmonię, jaka zawsze pomiędzy prokuratorją a sądem panowała. W końcu przemówił imieniem adwokatów dr Adamski. Ustępującemu prezydentowi podziękował on za wyrozumiałość i pełne taktu postępowanie wobec stanu adwokackiego i zapewnił go, że oni zawsze mile wspominać będą jego urzędowanie, w dowód czego prosił go o przyjęcie podarunków, jakie koledzy z całem sercem mu ofiarowali (były to bogate bronzowe urny).

Wruszony temi owacjami, prezydent podziękował zgromadzonym w serdecznych słowach za okazane mu oznaki życzliwości i pamięci i ze łzą w oku żegnał wszystkich. Owację zakończono trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!“ poczem opuszczono salę, unosząc miłe wrażenia.

Z dniem 26 marca b. r. objął urzędowanie w tutejszym sądzie prezydent Oczniewski.

Z Tarnopola donoszą o strasznych ekscesach trzech dragonów, których ofiarą padło dwoje podeszłych wiekiem ludzi, zupełnie niewinnie i niezasłużenie. Rzecz się miała tak. Trzech dragonów poróżniło się w sprzeczce na śmierć z feldfeblem, który chciał im odebrać szable. Sprzeczka ta miała miejsce na jednej z ulic Tarnopola. Rozwścieklení dragoni nagle bez żadnego powodu, chcąc na kimś złość swą wywrzeć, poczęli się rzucać na przechodniów bezbronnych. Między innemi opadli Stanisława Seję, emerytowanego urzędnika Wydziału krajowego, który pod tę porę przechodził tamtędy wraz z żoną, również staruszką. Tę ostatnią ciął jeden z dragonów straszliwem cięciem przez twarz, drugi zaś rozpłatał śmiertelnie głowę staruszkowi. Oboje tedy są ranni bardzo niebezpiecznie, co zaś do Stanisława Seji, to temu zagraża nawet utrata życia.

Morderstwo w wagonie. Na południowo-wschodniej rosyjskiej linji kolei żelaznej, niedaleko od Carycyna, spełniono niesłychanie śmiałą zbrodnię podczas biegu pociągu. Na jednej ze stacyj do pociągu wszedł bogaty kupiec miejscowy, Kaszczenko, który, jak się później okazało, wiózł ze sobą 40.000 rubli, i zajął oddzielny przedział I klasy. Do tego samego wagonu weszli też oficer i duchowny prawosławny, którzy zajęli sąsiedni przedział. Kaszczenko prosił konduktora, aby nie budził go w nocy i zamknął się w swoim przedziale. Przed stacją Buturlinówką, oberkonduktor, obchodząc wagony, zastukał do przedziału Kaszczenki, a nie otrzymawszy odpowiedzi, otworzył przedział kluczem, który miał przy sobie, i znalazł na podłodze trupa Kaszczenki, leżącego w kałuży krwi.

Przytomny ober-konduktor nakazał służbie pociągowej pozamykać wszystkie wagony podczas biegu pociągu, nie podnosząc alarmu, i na stacji Buturlinówce wezwał żandarmów. Zrewidowano wszystkich pa-

sażerów, przyczem okazało się, że sąsiedzi Kaszczenki, oficer i duchowny, byli to przebrani złoczyńcy, przy których znaleziono narzędzia zbrodni i pieniądze. Wobec tego zbrodniarze dobrowolnie przyznali się do winy.

Kradzież 400.000 fr. Niezwykle zuchwała kradzież popełniona została w Paryżu, w biały dzień, bo o godzinie 10 rano, w jednej z najruchliwszych dzielnic. Z zarządu kolei Północnej przy ulicy Dunquerke miano przewieźć do banku francuskiego 450 tysięcy fr. w banknotach, umieszczonych w dwóch workach, w jednym znajdowało się 50.000, w drugim 400.000 franków, — a nadto 180.000 fr. w srebrze. Dwaj zaufani oficjaliści kolejowi, Chapoutot i Christophe przenosili cenne worki na wóz, stojący przed gmachem zarządu i mieli pilnować przewozu. Christophe złożył worek z 400.000 fr. przy woźnicy i wrócił do biura po srebro. Chapoutot zaś strzegł wozu. Naraz mężczyzna jakiś, przyzwoicie ubrany, zbliżył się do niego i, trzymając kapelusz w ręku, zapytał o drogę na bulwar Magenty. Chapoutot, odwróciwszy się, dał odpowiednie wskazówki, a po chwili drugi jakiś mężczyzna znów go zapytał o drogę do innej dzielnicy miasta. Chapoutot i tego objaśnił, gdy zaś niezwłocznie potem nadszedł Christoph i, wsiadając na wóz, zapytał gdzie worek z 400.000 fr., spostrzegli, że zniknął. Puścili się natychmiast w pogoń za owymi nieznajomymi, którzy pytali o drogę, lecz daremnie. Nie ulega wątpliwości, że działali oni w porozumieniu z kimś trzecim, który przez ten czas, gdy pytali o informacje, z niesłychaną zręcznością skradł worek z wozu. Wszelkie poszukiwania policji okazały się dotąd próżne, na ślad złoczyńców nie natrafiono.

Oryginalna komisja sądowa. Monachium obfituje w oryginalne „kawały“. Jeden z właścicieli realności przy ul. Schwanthaler oskarżył swego sąsiada restauratora o zakłócenie porządku i pożycia domowego przez straszne hałasy, na które w restauracji zezwala. Szynkarz oświadczył na rozprawie, że nieprawdą jest, jakoby hałas z restauracji mógł dostawać się przez gruby mur. Sąd postanowił przekonać się o prawdzie naocznie i na własne uszy. Część sędziów i kilka innych osób udało się do lokalu i zaczęło robić piekielny hałas. „Prosit! Sto lat zdrowia! W górę szklanki!“ brzmiało donośnie, wreszcie akuratni sędziowie zaczęli śpiewać i tłuc do taktu korkociągami i butelkami. Druga część sędziów znajdowała się podczas tego w mieszkaniu oskarżyciela i skonstatowała, że na mocy praw akustyki hałas doskonale dochodził do mieszkania spokojnego mieszczucha. Wobec tego sąd przyzna zapewne słuszność oskarżycielowi.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ lwowski 28 marca 1900.

Targ ożywiony. Ceny żywego towaru: od 56 do 62 k. za 100 klgr. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie 1·00—1·14 kor., tylne 0·94—1· kor.

Targ wiedeński 26 marca 1900 r.

Z powodu słabszego spędu o prawie 1200 sztuk targ lepszy. Ogólny spęd 4204. Wołów opasowych 3490 sztuk, między tymi galicyjskich 580. Płacono za galicyjskie woły prima od 68—73 koron, za secunda od 62—68 kor., za tertia od 56—68 kor. za 100 klgr. żywej wagi.

Targ pragski 26 marca 1900.

Ogólny spęd 715 sztuk wołów opasowych, między tymi galicyjskich 424 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 60 do 66 kor., za krowy od 48 do 58 kor., za buhaje od 60 do 68 koron za 100 kilogramów żywej wagi.

Targ zły.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Zmiany w starostwach.

LWÓW 3 kwietnia. (Tel. pryw.) Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego Erazma Wyczółkowskiego starszym komisarzem powiatowym.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał starostę Augusta hr. Dzieduszyckiego do służby w c. k. namiestnictwie; przeniósł starostów: Bronisława Waydowicza z Jasła do Grybowa, Wiktora Tustanowskiego z Grybowa do Gorlic i Seweryna Wasilewskiego z Trembowli do Bohorodczan; przeznaczył starostę dra Władysława hr. Michałowskiego do Jasła; wreszcie poruczył starszemu komisarzowi powiatowemu Walentemu Bielawskiemu kierownictwo starostwa w Brzozowie, a sekretarzom namiestnictwa Leonowi Kruszyńskiemu kierownictwo starostwa w Trembowli i Stanisławowi Korytowskiemu kierownictwo starostwa w Nadwórnej.

Z Sejmu czeskiego.

PRAGA 3 kwietnia (T. B. K.). Na posiedzeniu Sejmu poseł Kryrzik wniósł interpelację w sprawie wydalania austrjackich Czechów z pruskiego Śląska.

Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu stoi na porządku dziennym sprawa prowizorjum budżetowego, oraz wniosek posła Szabanka w sprawie zaprowadzenia rosyjskiego języka jako obowiązkowego w czeskich szkołach średnich.

Realiści czescy, pod wodzą Masaryka, ukonstytuowali się jako czeska partja ludowa. Partja zgadza się na rozgraniczenie powiatów, naukę języka niemieckiego jako wykładowego w szkołach czeskich i uważa postulat prawa państwowego na razie za niewykonalny.

Prezydent Colombo powtórnie wybrany!

RZYM 3 kwietnia (T. B. K.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, przy odczytaniu protokołu z posiedzenia z dnia 29 marca, deputowani Ferri i Zanardelli wystąpili z zastrzeżeniem, oświadczając, że uchwała, jaka zapadła na tem posiedzeniu, jest bezprawna i nieważna.

Dep. Sonnino odpowiada, że uchwała najzupełniej prawnie została powzięta i wskutek tego także będzie przeprowadzona.

Po zweryfikowaniu protokołów posiedzeń z 29, 30 i 31 marca przystępuje Izba do wyboru prezydenta. Deputowany Colombo 265 głosami zostaje wybrany na nowo prezydentem.

Na deputowanego Bianchieriego padło 158 głosów.

Sułtan zachorował!

KONSTANTYNOPOL 2 kwietnia. (Tel. B Kor.) Rosyjska ambasada oczekiwała w sobotę ze strony Porty oficjalnego powtórzenia deklaracji w sprawie przywilejów kolejowych w Azji Mniejszej. Dotychczas deklarację tę złożono ambasadorowi tylko ustnie w Yldiz Kjosku.

Dotychczasowy serbski poseł w Stambule Nowakowicz, wyjechał z Konstantynopola, nie uzyskawszy przedtem audjencji u sułtana, sułtan bowiem nie przyjmuje nikogo, gdyż się przeziębił i jest chory. Mimo choroby asystował jednak sułtan Selamlikowi.

Z krańców wschodniej Azji.

LONDYN 3 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Biuro Reutera donosi z Jokohamy, że Korea stawiła ostry opór żądaniom rosyjskim co do odstąpienia na rzecz Rosji terytorjum w Masampo.

Wobec tego Rosja cofnęła to swoje żądanie i zastąpiła je żądaniem odstąpienia kawałka gruntu wewnątrz cudzoziemskich osad w Masampo.

Prośbie tej rząd koreański gotów jest uczynić zadość.

Roberts w Bloemfontein,

LONDYN 3 kwietnia. (Tel. pryw.). Tekst depeszy Robertsa do prezydenta Krügera brzmi, jak następuje: „W tej chwili otrzymuję wiadomość o śmierci Jouberta i pospieszam wyrazić Waszej Cześci i obywatelom południowo-afrykańskiej Republiki moje współczucie. Równocześnie proszę pana o zawiadomienie rodziny Jouberta, że wraz ze mną wszystkie wojska Jej Królewskiej Mości podzielają boleść z powodu zgonu tego wybitnego jenerała, który całe swoje życie oddał w usługi ojczyźnie i którego odwaga przewyższona była jedynie przez jego humanitarne postępowanie“.

Biuro Reutera donosi, że pomocniczy sekretarz w departamencie spraw wewnętrznych rządu Stanów Zjednoczonych Webster Davis, który właśnie powrócił z Południowej Afryki, złożył swój urząd. Webster Davis wynajął budynek teatralny i zamierza wypowiadać w niem mowy, w których będzie się zwracał przeciwko Anglikom, będzie głosił chwałę Boerów i przemawiał za interwencją Stanów Zjednoczonych.

Według depesz z Kimberley 400 Boerów znajduje się pod Boetsap, 700 Boerów znajduje się pod Witrand na północ od Klipden. Sześć tysięcy Boerów stoi około rzeki Wal od Fortensteet aż do Christianen.

Roberts telegrafuje z Bloemfontein pod datą 1 kwietnia, że Boerowie cofnęli się w stronę Ladybrand. Na polu walki leży 12 rannych oficerów i 70 żołnierzy angielskich, którzy bronili odciętych przez Boerów wodociągów. Wysłano wozy ambulansowe, aby zabrały rannych.

Z Buschmanskop donoszą, że Boerowie dopóty zostali na polu walki, dopóki nie uzyskali pewności, że ranni Anglicy otrzymają od głównego obozu ratunek. Boerowie zostawili także na polu walki towarzyszących im obcych attachés wojskowych, między nimi attaché holenderskiego Nixa, który jest ciężko ranny.

Doniesienia urzędowe z Pretorji stwierdzają, że Boerowie zabrali Anglikom tuż pod Bloemfontein, w okolicach Tabany-Hut, część dział i konwój złożony z 200 wozów. Według relacji Robertsa Anglicy stracili 7 dział, 150 ludzi jest zabitych i rannych, 200 wziętych w niewolę.

W okolicach Brandfort wywiązała się w piątek popołudniu walka. Boerom angielscy ułani mieli zadać ciężkie straty. Po stronie Anglików jest również wielu rannych. W sobotę w okolicach Brandfort było słychać również silny ogień z dział.

W okolicach Mafeking pułkownik Plumer stoczył w sobotę z Boerami walkę, poniósł wielkie straty i został zmuszony do cofnięcia.

Królowa angielska przybędzie w środę zrana do Dublinu, gdzie na jej przyjęcie czynią się liczne przygotowania i zarządzenia ostrożności.

Na zebraniu związku strzelców wojennych przewodniczący lord Wolseley wygłosił mowę na cześć Cardwella, który wprowadził system wojskowy, umożliwiający dzisiaj dalsze prowadzenie wojny. Lord Wolseley podniósł znaczenie milicji, która pozwoliła na sformowanie armji, walczącej obecnie z takiem powodzeniem w Afryce Południowej. Milicja dostarczyła armji zaraz w początkach wojny 900 oficerów. Trzydzieści bataljonów milicji walczy obecnie na teatrze wojny. Mowca wie bardzo dobrze o tem, iż za granicą mniemają, że Anglja ogołocona jest z wojska. W rzeczywistości jednak nigdy koszary nie były tak przepełnione, jak dzisiaj. Możemy powołać każdej chwili pod sztandary jeszcze 50 bataljonów milicji, wszakże dla takiej ilości nie starczyłoby miejsca, Wojska te będą powołane, jak tylko stan pogody pozwoli umieścić żołnierzy w namiotach. W przyszłości — zakończył Wolseley — żołnierze powinni być przedewszystkiem wybornymi strzelcami.

STANISŁAWÓW 3 kwietnia. (Tel. pryw.). W dobrach swoich Kosowie pod Czortkowem, odebrał sobie życie Michał Bogdanowicz, ojciec posła do parlamentu Józefa Bogdanowicza. Powodem samobójstwa był nieuleczalny rak na języku.

LWÓW 3 kwietnia. (Tel. pryw.). Wczoraj odbyła się wspólna narada klubu sejmowego demokratycznego wraz z unją ludową nad sprawą wniosku Hupki. Uchwalono domagać się przejścia do porządku dziennego nad tym wnioskiem. Również za przejściem do porządku dziennego jest klub ruski i secesjoniści lewicy.

ROZPACZ!

Na twardem łożu leży kaleka złożony chorobą od lat sześciu, boki jego odleżałe. To mąż słabowitej żony i ojciec 3-ga drobnych dziatek, pozostających bez utrzymania.

Gdy świat przeklętym został na zawsze niezmylnem słowem Chrystusa, towarzystwem wyborowem Serca Jego najmilszem, są biedni, cierpiący, pokorni i maluczcy. „Wy jesteście przyjaciołmi moimi“ mówi On. Więcej jeszcze robi, bo w ich istotę wciela się, a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych. „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“.

Przeto ten biedny kaleka zwraca się do Serc litościwych o łaskawe **choćby najskromniejsze datki**, które prosze przesyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“, pod znakiem: **„dla Kaleki“.** 931 5 6

Ratunek konieczny!

W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa

80-cio letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831,

mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 724

MODLITEWNIK KATOLICKI

zbiór modlitw najpotrzebniejszych,

przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 korony, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 kor. i 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 kor., w takiejże oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6kor. i 50 gr. i w rozmaitych droższych oprawach. 3585

Prima Aprilis!

Czytaj, bo się omylisz!

zacny czytelniku i zbłądzisz, — jeźli nie kupisz karty korespondencyjnej i nie zapiszesz sobie **bezpłatnego** numeru okazowego **„NOWEGO FAUNA“** pisma obficie illustrowanego, a poświęconego humorystyce i wesołym, ciekawym powiastkom.

Kto chce dostać **kwietniowy numer bezpłatny** niech się spieszy z napisaniem karty korespondencyjnej. 1061

Wystarczy napisać kartę korespondencyjną **pod adresem:** *Redakcja „Nowego Fauna“ we Lwowie.* Kto za **50 centów kwartalnie** zaprenumeruje „Fauna“ do lipca b. r, ten otrzyma także numery ze stycznia, lutego i marca br,— o ile zapas starczy.

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA

gospodarcze,
leśne,
ekonomiczne,
warzywne,
kwiatowe,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE,
SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH,
KRZEWY OWOCOWE,
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste,
DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,
Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. 321 28 30

Cennik illustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie **darmo i opłatnie**

Antoni Zarembski

w Tyczynie koło Rzeszowa sprzedaje i wysyła na Święta **pyszne i tanie**

WĘDLINY

1 kilo kiełbasy siekanej . . . . . . 1·40 kor.
1 „ kiełbasy krajanej . . . . . 1·60 „
1 „ mieszaniny różnej . . . . . 1·80 „
1 „ szynki wędzonej . . . . . 1·80 „
pocztą opłatnie. Proszę spróbować, aby się przekonać, że tanio i dobre. 990 3 3

Komitet kościelny w Siedlcach obok N. Sącza, oddaje w przedsiębiorstwo P. P. Budowniczym

budowę nowego kościoła

kosztem 33.356 koron Termin do składania ofert **do 25 kwietnia b. r.** Plany, kosztorys i warunki są do przejrzenia w urzędzie parafialnym w Siedlcach. 1029 2 3

PISARZ

1044

biegły w korespondencji handlowej polskiej i niemieckiej i znający się na rysunkach technicznych, potrzebny zaraz do zarządu majątku Dembno, poczta i stacja Biadoliny.

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek główny, Nr. 34,

POLECA

WSZELKIE NASIONA
NAWOZY SZTUCZNE
MASZYNY ROLNICZE

Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

FORTEPIAN

1072

krótki, z fabryki **Oesera**, w bardzo dobrym stanie, oraz **umeblowanie** sypialni, jadalni i salonu zaraz **do sprzedania** ul. Starowiślna l. 11. Wiaopmość u portjera od 9 — 1 rano i od 3 — 6 po południu.

!!!Bardzo ważne!!!

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej fabryki pp. **Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

w Krakowie, ul. Szczepańska

jako do głównego składu na zachodnią Galicję. 1078 1 2

Tenże handel poleca również: wyborowe **powidła i śliwki tureckie, ogórki kiszone, oraz wszelkie inne towary kolonialne.**

Zawiadomienie.

Dla dogodności Sz. naszych P. T. Odbiorców, wyłączna sprzedaż na Podgórze naszych **Win Wyspiańskich, Koniaku i herbaty** pozostawiliśmy WP.

J. MIKOŁAJCZYK i S-KA

Cukiernia w Rynku.

1070 2 2 Z poważaniem

Zarząd firmy Dr. Nieć, Franicević i Pavicić w Krakowie, Rynek gł. L. 25.

Sprzedam lub zamienię

na kamienicę w Krakowie **wieś** obszaru 390 mórg w pięknej okolicy, 18 kilmtr. od Krakowa, blisko stacji kolejowej. — Wiadomość u WP. Jana Strycharskiego w Krakowie ul. Jagiellońska 7. 540

335 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

Zawiadamiam Szanownych moich Odbiorców mieszkających na prowincji, że obecnie sprzedaję 1054 2 7

słoninę bardzo ładną po 56 cent. kilo, **smalec** topiony po 66 ct. kilo, wysyłam w paczkach pocztowych lub koleją nie licząc opakowania.

Polecam również **wino** Hegi lajer **niezrównanej dobroci** i smaku, butelka 75 ct., uprasza się spróbować.

Handel towarów korzennych i hurtowny skład słoniny i szmalcu

Jana Deptucha

Kraków, ul. Krowoderska L. 57.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej Nr. 66,

poleca na sezon wiosenny:

Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór drzewek szpilkowych „Coniferów“; Cebulki, bulwy i kłącze kwiatowe; Sadzonki **warzywne i kwiatowe.** 758 9 0

Wielki wybór **roślin doniczkowych** cieplarnianych. — Przyjmuje **zamówienia na bukiety, wieńce i t. d.**

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Duży Sklep

z kilkoma parterowemi ubikacjami, ewentualnie z kuchnią, składami, mieszkaniem i piwnicami, w najcelniejszem miejscu w Krakowie w Rynku gł.

do wynajęcia.

950 4 4

Wiadomość w handlu Porębski i Zimler, Kraków.

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13

POLECA NA SEZON OBECNY:

Materye na suknie damskie wełnianie, bawełniane i jedwabne,

Pledy, Chustki, Eszarpki, Kołdry, Kapy, Firanki, Dywany,
Płótno, Szyrtingi, stołową Bieliznę,
Ręczniki, Chustki do nosa, Pończochy, Skarpetki i t. p.

Gotowe **Peleryny, Żakiety, Płaszcze itp.**

Ceny umiarkowane. — Próbki na żądanie frco.

Magazyn przyjmuje zamówienia na konfekcyę damską, według modeli lub żurnali. 1081 1 8

CUKIERNIA

z wyszynkiem wódek i wina, od lat 5 będąca, zaraz **do sprzedania.** — Wiadomość: Kraków, ul. Karmelicka l. 20. 1079

Poszukuje się

zaraz na wieś pod Krakownm, **ogrodnika**, kawalera, znającego się na sadownictwie uprawie warzyw i chmielu. — Odpisy świadectw, miejsce ostatniej służby i wymagana pensja, nadsyłać pod „Z. 20“ poste rest. Kraków. 1077 1 3

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz $1/2$ mrg. owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 0 0

Na Święta

poleca

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

jako to:

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek.

Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla J. K. 2467

Quäker Oats

(amerayk. łuszczony owes) użyty na zupę lub leguminę, albo w każdy inny sposób według potrzeby i upodobania, może być każdego czasu z gorącą wodą w 10—15 minut przyrządzony, przyczem jest **zdrowy i bardzo delikatny.**

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia. 3353

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakow